

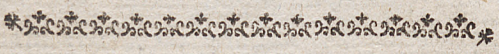


# MONITOR

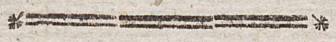
Na R. P. 1778.

Nro: XVII.

Dnia 28. Lutego



*Reszta poprzedzającego Monitora.*



**C**Zasu wojny mają zwyczaj kom-  
menderujący Monarchowie, iż po  
wygranej batalii, znacznie distyn-  
gującym się Regimentom, dziekczynię-  
nie swoje u każdego żołnierskiego  
namiotu publikować każą. Czy szko-  
dziłoby to w obywatelstwie, gdyby  
dla chwalebney emulacyi, tym tylko  
ziemiom, których seymiki spokojnie-  
by się kończyły, y których Deputaci,  
przy-

przykładnieby na Trybunale sprawiedliwość szafowali, obrządkiem iakowym solennym, Jmieniem Maiestatu, na następuiących Seymikach oddawano pochwały, y dzięki za obranie cnotliwych sędziow. wolno komu mniemać, iż to iest szkołą tracący proiek, ia zaś rozumiem, iż u ludzi polerownych, y szacunek pochwał czuiących, czasu swego cożkolwiek mogłoby skutkować.

Przyczyna innego rodzaju Seymikowych niezgod iest też y ta, że nie sami iedni Obywatele seymikuią, ktorzy przecież podług większości Dobr swoich, lub ich mnieyszości, są większą lub mnieyszą, ale zawsze istotną częścią powszechności całej ziemię, à zatył sami o sobie radzić, y sami sobie czy dobrze czy źle czynić powinni, mimo te fundamentalną iednak Obywatelstwa własność, dość iest dziś zwać się Jmieniem, lub bydź Kollateralnym Krewnym ktorego z Obywatełow, dość iest bydź synem, lub wnuczkiem tego,

ktory





ktory był przedtym obywatelem, dość  
jest bydzż zkadkolwiek sprowadzonym  
afsyntentem, à iefzcze azardownym,  
ktorego z mocnieyszych Jchmościow,  
do zaftępowania y pomnażania lięczy  
wotuiącego na Seymiku Obywatelstwa.  
Sąć wprawdzie Prawa o tym, ale bra-  
kowanie podług nich, wszystkich fey-  
mikuiących, iefć dziefięć razy trudniej-  
sze, niż samo Seymikowanie. Mnie-  
mam tedy, iż władza Prawodawcza,  
mogłaby prawdziwą powagę y godność  
Obywatelstwa w przyzwoitych usta-  
nowić obrębach, gdyby do Jmienia,  
Dobr, y ofiadłości przywiązała moc  
y tytuł kryskowania; A że obywatel  
większe Dobra posiadaiący, większą  
iiefć też częścią ogulności całej ziemi,  
większe Oyczyźnie płaci podarki, y zdol-  
nieyszym iiefć do Jey usług w potrze-  
bie; możnaby większość lub mniej-  
szość krefek, podług ofiadłości Dobr,  
rozdyfpartymentować. Na przykład  
Szlachcie na gruncie dziedzicznym  
mieszkaiaący bez poddanych, miałby  
krefkę



kreskę iedną. Szlachcie mający poddanych od iednego do dzieiesięciu, pisałby się z majątności swoiey kreskami dwoma; mający wyżej dzieiesięciu do dwudziestu, pisałby się z majątności swey kreskami trzema y tak daley. Sporządziwszy więc Dobr, y na nich załustrowanych kresek Taryfę, okazałby się pewny na zawsze y nieodmienny komplet wszystkich całego Woiewodztwa lub Ziemi kresek, tak że nieniożnaby ich było z strony ani przyczynić, ani umnieyszyć. Urzędnicy y pierwsi Obywatele mogliby wczesnie miarkować, w którą stronę *pluralitas* pochylić się może, a zatym czyniliby kroki, a żeby oną ku Dobru publicznemu nakłonić. Dziedzic przedaiący dobra, przedawałby one z kreskami, tak iak się przedaią *cum Jure patronatus*. W zastaw lub w arendę puszczaiący, mógłby ie dla siebie excypować, lub przy Posseforze zostawić. W dział na sukcesorow Dobra idące, szłyby w dział z kreskami. Chcący dla interesow



reſſow właſnych od Seymiku ſię abſentować, mogli by ſaſiadowi tam iadaćemu, dać plenipotencyą na kreſki ſwoie, aby Jmieniem iego wotował. Tym ſpoſobem prawdziwie udyſtyngwowana byłaby Prerogatywa Obywatelſtwa, nikt nie należący do Rady, nie ſpieszyłby dla pomnożenia tumultu, w zgromadzeniu, do ktoregoby prawa nie miał. Wſzyſcy zaś godnoſcią Szlacheckiego Urodzenia zaſzczyceni, a nie mający lecz mieć mogący Poſſeſſye, że nie wchodzą ieſzcze do Izby Seymikowej, kiedy nie ſą oſiadłemi, tak nie powinni mieć ſobie tego za krzywdę, iak nie mają naygodnieyſi w Narodzie ludzie, że czasu Seymu nie wchodzą do Izby Poſſeſſkiej, kiedy nie ſą Poſſami. A że publicznie kreſkuiąc, przez delikatnoſć przyiaźni poſpolicie gwałt cierpieć muſi wewnętrzne przekonanie, użytecznym ſtałby ſię więc ſpoſob obmyſłony ſekretne go kreſkowania. Ci, którzy należeli do obierania Konſyliarzew Rady Nayiaſnieyſzego Pana nie uſta-  
iacey

iącey, świadkami są pięknego w tym dziele porządku, y własney wewnętrzney wolności. Podobne uregulowanie na partykularnych seymikach, zmniejszyłoby właśnie y rozterki, à zachowałoby obywatela, bez obrazy kogożkolwiek bądź innego, przy wolnym Jego po-  
dług przekonania zdaniu. Mogą być miane te moje Projekta, za próżne polityckie marzenia, lecz nie obrażę nikogo, że ie WM. Panu komunikuję.  
*L'Abbé de saint Pierre* napisał tego to-  
my, à nikt mu za złe nie poczytał. Owszem przeświadczony jestem, iż Obywatel, do porządnego w Radach zachowania się ułożony y przywykły, mający polor, edukacyą y naukę, nie tylo dobrze radzić, ale też, y w dobrym radzeniu kochać się pocznie. Dwoch lat niemasz, iak się w Ameryce nowy ziawił narod, tam gdzie przed dwoma wieki dzikie stały puszcze, á iuż dopiero boday czy nie lepiej w świecie figuruie, iak my tak stara y od tyśiąca lat w Europie zamieszkała nacya. Ale  
też





też upewniam, że tam ani kongressow,  
ani partykularnych zrywać nie umięą  
ziazdow. Może bydź interefs Jch nie-  
sprawiedliwy, lecz kroki, ktoremi w  
przedsięwziętym biegu do celu swego  
idą, każdemu wolnemu narodowi po-  
winne bydź modelem. Wprawdzieć  
tam każda żywa Dusza tchnie duchem  
wolności, y życie właśnie za nią łoży,  
bo wszystek Gmin iest wolny. *Gmin zaś*  
(iako mowi pewny terażniejszy Autor)  
(a) *naywiękzym iest Państwa udzialem,*  
*à to co nie iest Gminem, ledwie warto oso-*  
*bliwey konsyderacyi.* Z tym wszystkim  
jednak y u nas, chociaż do proporcyi  
Gminu w obronie wolności y własności,  
cale swey prywaty niemającego, małą  
iest częstką stan nasz szlachecki, z senty-  
mentu y wolności czucia, obyczajnie  
służyć mogący, przecież za czasem,  
z polorem kraiu, z naukami, y idącym  
ztađ przez Fabryki, Handel, bogactw  
przymnożeniem, przybyłoby więcey  
wygod

(a) *l'Abbate Bianchi. Meditazioni sù vari Punti*  
*di Felicità pubblica e privata. Cap XI.*



wygod temuż Gminowi, à z niemi w-  
szczepiłoby się weń powoli do Oy-  
czyzny nieiakie przywiązanie, o kto-  
rym przy tak wielkiej nędzy, namniej-  
szego pojęcia teraz on nie ma.

Od początku świata, każdy wiek  
miał swoje obyczaje y swoje mody,  
podług tych inklinacyi, ktorych z mło-  
du w ow czas nabierano. My dotąd  
kłóciliśmy się waśniliśmy się, bo nas  
nie uczono tyle, ile trzeba umieć, aby  
żyć w zgodzie. Uczyniemyż takie w na-  
ukach kroki, iakie mają te narody, do  
ktorych one spokoynność wprowadziły,  
à będzie u nas moda, żyć skromnie y  
zgodnie. Y ta to będzie Epocha, w kto-  
rey zgoda do nas sama z wygnania  
powroci, y którą słusznie w Kalendarzach  
kłaść będzie należało = *Od powrotu  
Zgody do Polski, Lat tyle y tyle.*

Rozumiem, że Jmé Pan Zgodolubski tak w tey  
materyi, iako też w szacunku Osoby WM. Pana,  
równych jest sentymentow ze mną, który Jestem

WM. Pana Dobrodzieia

nayniższym sługą

1778. Die 6. Febr. Sławomir Zgodolubski  
z Zgońopola.